Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 5 grudnia 1844.

29ty LISTOPADA.

Trzynasty już rok tułactwa, a jednak jakże czujniejsze oczekiwania, jakże żywsze nadzieje nasze! Czujemy to wszyscy, że każdy rok, każdy dzień, każda godzina zbliża nas do upragnionéj Ojczyzny. Lecz w emigracyi nic nie zaszło nowego, — skądże więc te przeczucia? Dla otrzymania odpowiedzi potrzebaby się zapytać serc naszych, i głos serca sercem zrozumieć.

W Paryżu, jak w latach poprzednich, tak w roku bieżącym każda partya urządziła swój obchód. Po mszy w kościele S. Rocha, gdzie miał kazanie ks. Kajsiewicz z textu : « W cierpliwości waszéj posiadać dusze wasze będziecie » udano się na obchód Demokracyi w sali Towarzystwa de l'Athenée przy ulicy Duphot. Sala jakkolwiek obszerna, nie mogła objąć zgromadzonych; prezydował Wysocki Józef, członek Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Zagaił on posiedzenie w tych słowach :

Obywatele! — Po tylu latach wygnania, po tylu latach cierpień i bolesnych oczekiwań, zawsze z równą skwapliwością, z jednakiém uczuciem obchodzimy pamiątkę 29 Listopada, bo każda rocznica nową nas ożywia nadzieją, każdy rok upływiony zbliża tyle pożądaną chwilę wybawienia Ojczyzny. Zajęci całą myślą przyszłém szczęściem Kraju, zapominamy przeszłe, nieczuli jesteśmy na cierpienia teraźniejsze, a tylko z niespokojném biciem serca wyglądamy kresu naszych usiłowań.

Walka rozpoczęta 29 Listopada nieszczęśliwie zakończoną została, a jednakże drogą jest nam pamiątka dnia tego, bo w dniu tym Polska przekonała świat cały, że nieszczęścia i najcięższe jarzmo tyranii nie potrafią w jéj dzieciach wygładzić uczuć wolności i niepodległości, bo w téj walce przekonaliśmy się, że w narodzie naszym mamy aż nadto dostateczne siły do zniszczenia hord najezdniczych, do wybicia się z jarzma, bylebyśmy na przyszłość umieli siły te wydobyć, poruszyć i dobrze je użyć.

Kiedy po ukończonéj walce nastąpiła grobowa cisza, przerywana tylko głuchym brzękiem kajdan niewolnika i bolesnym jękiem wygnańca, uderzeni wielkością klęski niewytłumaczonéj brakiem sił materyalnych, zwróciliśmy całą uwagę naszą na przeszłość, dla odkrycia, dla rozpoznania przyczyn tylokrotnych niepowodzeń. Te poszukiwania wskazały nam myśl mogącą wywołać wszystkie siły, skupić wszystkie żywioły narodu, słowem myśl demokratyczną.

Myśl prosta, narodowa, sięgająca najdawniejszych pomników i instytucyj naszego kraju, późniéj zwichnięta, obrócona na korzyść jednéj klassy, dziś jaśniejąca w całéj wielkości swojéj, przylgnęła z łatwością do dusz polskich. Przyjęliśmy ją i pokochali z młodzieńczym zapałem. Do Emigracyi niczém nieskrępowanéj na ziemi gościnnéj, należało naprzód starać się myśl tę rozwinąć i upowszechnić, — i Emigracya przez Demokracyę dopełniła téj powinności.

W początkach, dla zwrócenia większéj uwagi, starano się myśl demokratyczną otoczyć urokiem, powagą całéj massy emigracyjnéj; lecz kiedy uorganizowanie całości pokazało się zbyt trudném, a przynajmniéj długiego wymagające czasu, a jarzmo tyranii coraz bardziéj ciążyło, usiłując wyniszczyć w narodzie wszelkie uczucia niepodległości, chwycono się środków prędzéj wiodących do zamierzonego celu, ściśnięto szeregi, gromadząc te tylko żywioły które nie wahały się śmiało, otwarcie wystąpić ze swojém przekonaniem w obec Kraju i Emigracyi, przyjmując bez wahania się wszelkie stąd wynikające następstwa. W tak zebraném gronie, silném jednością myśli i wspólnością celu, mimo doznawanych przeszkód od jawnych i ukrytych przeciwników, śmiałym, szybkim, postępowano krokiem w przygotowaniu środków dalszéj propagandy. Jakoż wkrótce Demokracya wychodząc za emigracyjne koło, przeniosła działania swoje na obszerniejsze pole, poszła propagować tam, gdzie nietylko pisać, mówić, lecz nawet myśleć niewolno, gdzie zatém głos prawdy mógł tylko być z zewnątrz przyniesionym. I głos ten od współbraci zrozumianym został; słowo prawdy, mimo niezliczonych przeszkód, mimo największych niebezpieczeństw, upowszechniać się zaczęło. Po zwątpieniu, będącém naturalnym wynikiem tylu napróżno zmarnowanych wysileń, nastąpiła ufność we własne siły i to mocne przekonanie, że Polska może, musi być wolną, niepodległą, i że przyspieszenie lub spóźnienie téj błogiéj chwili od nas samych zależy. Jeżeli w początkach myśl demokratyczna nie przez wszystkich dokładnie zrozumianą została; jeżeli niektórzy uchwyciwszy tylko główne jéj zarysy, w rozwinięciu zapuścili się w wybujałe teorye sięgające dalekiéj przyszłości, a najczęściéj fałszywe i niezgodne z charakterem naszego narodu, — ludzie ci działając z dobrą wiarą, po głębszém zastanowieniu się nad dzisiejszemi potrzebami Kraju, odstępują swych marzeń, i schodzą na drogę właściwą, na drogę praktyczną.

Tak, Obywatele, możemy z całą sumiennością powiedzieć, iż dziś Demokracya stanowczo wzięła moralną przewagę w Kraju.

Możeż Demokracya na tém poprzestać? Możeż uważać missyę swoją za skończoną? Główny cel zostałże dopiętym? Nie. W dzisiejszém położeniu Ojczyzny, ostatecznym celem jest niepodległość kraju. Dla dopięcia tego celu, potrzeba wytężyć całego ducha, skierować wszystkie usiłowania. Dla tego celu, Polak zdolny jest do wszelkich ofiar, do wszelkich poświęceń, największe cierpienia stają się dla niego rozkoszą; taki cel

mieli powstańcy 29 Listopada, i do dopięcia tego celu skierowane są także wszystkie usiłowania Demokracyi polskiéj: dlatego to pamiątka 29 Listopada zawsze jest dla nas drogą, dlatego w dniu jego rocznicy mówimy o naszych pracach, o naszych nadziejach. Demokracyę uważamy tak ściśle związaną z niepodległym bytem kraju, że przyszléj Polski innéj nie rozumiemy jak Polskę demokratyczną. Polska niepodległa, Polska demokratyczna, są to dwa wyrazy to samo znaczące, dwa cele nierozdzielne, jeden bez drugiego osiągniętym być nie może; — dlatego Demokracya nie mogła nigdy ograniczyć prac swoich na saméj tylko propagandzie.

Podnieść, upowszechnić myśl zbawienną, wskazać środki działania, zespolić je i zlać do jednego ogniska, skąd ma wyjść hasło walki, to było i jest ciągłym przedmiotem Demokracyi usiłowań. Kto zna dzisiejszy stan Kraju, kto kiedykolwiek przyłożył rękę do tak wielkiego dzieła, łatwo zrozumie na jakie musiała natrafiać trudności, ale nigdy się niemi nie zrażała, nie wątpiła o przyszłości, i pomimo bolesnych ofiar, nie ustaje w pracy, bo ma silne, niezłomne przekonanie, że tym tylko sposobem może dojść do zamierzonego celu.

Od czasu rewolucyi Listopadowéj, tylokrotnie robione na różnych punktach cząstkowe, bezowocne, chociaż pod tą samą myślą, zawiązki, — powinnyby wszystkich przekonać, że tylko wspólne, pod jednym kierunkiem przedsiębrane działania, mogą być skuteczne. Wszyscy więc usiłowania swoje powinni gromadzić do jednego ogniska.

Takie jest, Obywatele, tu i tam dzisiejsze stanowisko Demokracyi. Naprożno otwarci i tajemni nasi nieprzyjaciele mocą lub podstępem chcieliby sprowadzić nas z téj czystéj, jasnéj pozycyi. Naprożno, pod łudzącym pozorem zgody, jedności, siłują wrzucić nas w chaos nierozwikłany i zacierający naszą cechę; — czując całą ważność naszych obowiązków, nauczeni doświadczeniem, nie damy się sprowadzić z prostéj drogi na kręte manowce. Przebyliśmy największe burze, — wytrwamy do końca. Jesteśmy pewni, i ciągle to powtarzamy, że wszyscy ludzie dobréj wiary, tych samych co my przekonań, prędzéj lub później przyjdą dzielić i wspierać nasze prace, bo mamy to przekonanie, że tylko na téj drodze można skutecznie działać dla Kraju, bo w końcu téj drogi, widzimy wolną, niepodległą najdroższą nam Ojczyznę.

Po prezydującym, mieli mowy członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego: Stacherski Maciéj, Wróblewski Erazm i Radecki Jan Kazimierz. Umieszczamy mowę Ob. Stacherskiego:

W księdze żywota naszéj Ojczyzny Polski, — jedynym skarbie jakiśmy z sobą unieśli z ostatniego rozbicia, — wyczytaliśmy napisane tam wielkiemi literami słowa: — Przeszłość moja, i Przyszłość moja, to Demokracya: tak wierzcie, taką mnie miłujcie.

I uwierzyliśmy, i pokochaliśmy nadewszystko Polskę demokratyczną.

Z téj naszéj wiary i miłości, spowiadaliśmy się publicznie Polsce, spowiadaliśmy się przez lat trzynaście, w każdą rocznicę 29go Listopada, — i Polska błogosławiła, przyklaskiwała naszéj spowiedzi. I wiara nasza, miłość nasza, wzmagały się, rosły, — a wzmagają się, rosną coraz więcéj, jak im rozum i coraz rozleglejsza wiedza życia, potrzeb i powołania Polski przychodziły i przychodzą w pomoc.

Ażeby wiara i miłość takim szły i objawiały się trybem; ażeby to, w co wierzymy i co miłujemy, tak błogosławiło naszéj wierze i miłości; a nadewszystko, ażeby ta wiara i ta miłość nie malały, ale rosły, gdy na nich rozum i wiedza pieczęć swą przyłożą, — to zaprawdę, taka wiara i miłość są prawdziwe, święte; to taka wiara i miłość są wiarą i miłością Polski; to przy takiéj wierze i miłości, Polska będzie naszą, Polska niepodległą będzie.

Polska niepodległą będzie! Ależ Polska przez dziesięć wieków niepodległą była, — i o tém wie dobrze świat chrześciański; Polska w obronie swojéj niepodległości morze krwi wylała, a na odzyskanie i szukanie utraconéj, trzy jéj pokolenia rozniosły i złożyły kości swoje po trzech częściach świata, — i Polska niepodległą nie jest! Czyliż te dziesięć wieków niepodległości, to krwi morze wylanéj przy jéj obronie, te trzech pokoleń kości rozniesione po świecie na jéj odzyskanie, — czyliż to wszystko było i działo się bez wiary i miłości, bez rozumu i wiedzy? Polska niepodległą nie jest, — a nam skąd taka ufność, że niepodległą będzie?

W księdze żywota naszéj Ojczyzny Polski napisane jest jeszcze: — Tamto, to mój Stary Zakon; a gdy poczujecie w sobie wiarę i miłość wedle mego przykazania, wiedzcie że się rozpoczął mój Nowy Zakon, który będzie dopełnieniem tamtego.

I otoż, skąd nam taka ufność że Polska niepodległą będzie, gdyż tamto, to tylko życie i przemiana Starego, a my, to życie i dzieci jéj Nowego Zakonu, abyśmy dopełnili to co było.

Dzieci Nowego Zakonu! abyśmy dopełnili to co było, należy nam wiedzieć przedewszystkiém, co i jak było.

Niepodległość narodu, to nie jego życie, ale naród niepodległy, to narzędzie w Ludzkości do przeprowadzenia wielkich jéj przeznaczeń. Naród, co takiém narzędziem jest i dopóki jest, niepodległy jest i niepodległy będzie, choćby wszystkie piekła sprzysięgły się i wołały, nie!

Otoż, takiém narzędziem w Ludzkości jest Naród Polski. Polskę przeznaczyła Opatrzność do rozbicia i skruszenia despotyzmu europejskiego, w którego właśnie węźle i pod samém jego sercem zajęła stanowisko; przeznaczyła ją do przeprowadzenia wiary demokratycznéj: Wolności, Równości, Braterstwa. I przeznaczenie to wypowiadała Polska całém swojém życiem. Polska walczyła i gromiła wrogów wolności, wolność niosła i szerzyła do okoła, wolnością wzrosła i wzbiła się do wielkiéj potęgi i chwały; Polska była Demokracyą, ze wszystkiemi cnotami demokratycznemi, jakiéj wówczas nie widziano nigdzie wzdłuż i wszerz Europy.

A nie mówmy, że to nie Polska, nie Naród Polski był takim, ale tylko stan jeden Polski, naród szlachecki, i nie wińmy w tém ani Demokracyi, ani szlachty, — świat stał cztery tysiące lat nim się dowiedział, że wszyscy ludzie są bracia i równi w obliczu śmierci, a przez dwa tysiące lat jeszcze nie doszedł do tego, aby za takich uznali się na prawdę w obliczu życia. Dosyć nam na tém, że ten stan, ten naród szlachecki, a on zwał się Polską, był takim. Snać Polska obrała go sobie swoim reprezentantem, i posadziła na krześle swojego wszechwładztwa, aby przewodniczył Rzeczypospolitéj; — snać dusza Polski była naówczas w narodzie szlacheckim. Musiała być tego potrzeba, i ani Demokracya, ani szlachta temu niewinna. I Polska, nie żal, nie urazę, niesie tu téj przeszłości szlacheckiéj, ale cześć, ale uwielbienie dla jéj wiary polskiéj, dla jéj miłości polskiéj, dla jéj rozumu polskiego.

Lecz Demokracya nie ma, nie zna urzędów ni posad dziedzicznych, wiecznych, — i Polska demokratyczna mieć ich i znać nie mogła, nie chciała. Otoż, ów stan, naród szlachecki,

owo wszechwładztwo szlacheckie; to była służba publiczna, to był urząd dany szlachcie prawem obioru, a zatém do czasu, dany na tak długo dopóki tego była potrzeba,— nic więcéj. O tém szlachta wiedzieć była powinna, i wiedziała, bo nie innym sama szła trybem ze swymi urzędnikami, od najniższego zacząwszy aż do tego, którego królem zwać się jéj spodobało. I cóż szlachta z najlepszego zrobiła? Oto, gdy z czasem dorobiła się i spanoszyła na swojéj posadzie,— snać była na niéj za długo,— powzięła złą myśl zostać na zawsze stanem, urzędem; z tego co jéj było oddane czasowo, z wszechwładztwa, zrobić sobie wyłączną własność, dziedzictwo; nazywać się ciągle li sama Narodem.—Polską,— i tak sprzeniewierzyła się Polsce, stała się uzurpatorem! Demokracya temu niewinna, ale temu winna szlachta, i dużo winna. To też, już nie cześć, nie uwielbienie, niesie Polska téj tu przeszłości szlacheckiéj, ale żal, ale głęboką urazę dla jéj wiary niepolskiéj, dla jéj miłości niepolskiéj, dla jéj rozumu niepolskiego.

Są więc w dziejach Polski dwie szlachty. Jedna wniebowstąpiła na łonie zwycięztw i swobody Rzeczypospolitéj, i uniosła z sobą prawdziwą duszę Narodu, iżby jéj nie zwrócić, aż wcieleniu godnemu jéj nieśmiertelnych przeznaczeń. Druga zapadła się w grobie rozbiorów, i tam nadaremnie do swojego trupa przykuwała swoją ofiarę.

Dzień, którego czcimy tutaj czternastą Rocznicę, był westchnieniem téj ofiary do pierwotnego błogosławieństwa, zbudzeniem się Narodu w objęciach swojego mordercy. A tak śmierć kołysała życie, zgliszcze służyły do powicia odrodzin,— i tchu aniołowi Polski nie stało na łonie takiego piastuna!

Ale ta szlachta co zepsuła spuściznę naddziadów, co w sobie zamknęła i zmroziła potęgę swobodnych długo milionów, co temu lat czternaście zazdrościła im wskrzeszenia, bo sama od niego czuła się odsądzoną na wieki,— ta wyrodna swych praojców imiennica,— roztrwoniła już do szczętu swoją szkodliwość. Téj szlachty, co mogła po równo z kongressami dzielić się ziemią i łzami Polski, już niema. Przemógł ją nareszcie zmysł pierworodny Rzeczypospolitéj;—strudził ją, przeżył i skruszył upór demokratyczny Polski. Imie jéj tylko tli się żałobnym brzaskiem nad łomami państwa, ale pod tém imieniem, pod temi łomami bije wulkan innego imienia.

Dziś dopiero Polska odzyskała ciąg dziejów swoich, pamięć przykazań macierzyńskich i przewodnicę swojéj nieśmiertelności. Nad twoją męką, Ojczyzno nasza, ciąży już tylko garść rozwianego prochu!

Zdobycie wielkie, ale główne dzieło jeszcze nieskończone... Ukończą je wiara, miłość i poświęcenie demokratyczne.

Obchód Arystokracyi odbył się w sali Towarzystwa Literackiego. Czartoryski przedstawiał jakby sobie życzył widzieć politycznie i socyalnie urządzoną Polskę pod rządem monarchicznym, i składał podziękowanie tym, którzy go naczelnikiem uznali. Dziennik *Débats* podając wyjątki z téj mowy, zatrzymuje się, jakby dla dania mu nauki, nad pewnemi ustępami które się Czartoryskiemu wymknęły, jak np. kiedy mówiąc o władzy w Polsce wyraził, *w którymkolwiek ręku spoczywać ona będzie*, lub że *dzisiaj wyniesienie jednéj osoby nie powinno Polaków zajmować*. Po Czartoryskim, poseł Godebski mówił o prześladowaniach religijnych w Polsce.

Obchód Wieczorny czyli, jak nazwano, pospolite ruszenie, urządzał dawniéj Komitet, ale tą razą Komitet nawet obchodu urządzić nie mógł. Zwierkowski, który oczekiwał 364 dni aby do zgromadzenia przemówić, konsiniowany został, jak mówią, w swéj stancyi; zastąpić go w imieniu Komitetu nikt nie chciał, posadzono wreszcie p. Hłuszniewicza dla assystencyi prezydującemu deputowanemu Vavin. Wystąpili mówcy,— i jacy! Jeden naciągał ku dynastyi, inny proponował jakieś nowe scalenie, ks. Harczyński otrzymał wtedy tylko mocne oklaski, kiedy się odezwał iż jest księdzem, ale nie jest jezuitą. W imieniu Zjednoczenia, na obchodzie Zjednoczenia, nikt nie wystąpił. Zresztą niefortunni mówcy tak powszechne i coraz tak większe obudzali śmiechy, że p. Vavin zawstydzony z deklamatorów, zamknął posiedzenie, nic już do zgromadzenia nie mówiąc.

Obchód wieczorny, na którym corocznie zwykli marszałkować zwierzchnicy Zjednoczenia, był wiernym obrazem tego co się wewnątrz tego związku odbywa. W dziejach Emigracyi był już czas na wszystko. Anarchia miała także swoje smutne lata — lata wątpliwości i zamętu w którym wszystko jéj pomagało. Wtedy. jeżeli jéj nic nie usprawiedliwiało, to ją przynajmniéj większości emigracyjnéj nieświadomość tłomaczyła i osłaniała. Wtedy też posiłkowali jéj niewinnie swoją wymową i swoją przytomnością patryoci francuzcy. Pamięć bliskiéj klęski naszéj zgromadzała na tych jubileuszach wszystkich sprawy naszéj wielbicieli, bo to był czas ogólnych manifestacyj i pomieszanego liberalizmu, który przeto że nic w obozie swoim rozróżniać nie umiał, wszystkiemu bezwzględnie dawał swoje uznanie.

Ale dzisiaj, na te mętne uroczystości nie ma już w Emigracyi materyału. Poznaliśmy się i rozeszliśmy się wedle teoryj wprost przeciwnych. Pierwotny chaos co swoją bezimiennością zakrywał doszczętną podówczas niemoc Emigracyi roztopił się. Uparta przywódzców Zjednoczenia obłuda nie zamiesza napowrót żywiołów rozsądzonych, nie cofnie Emigracyi do kolebki, nie wstrzyma postępu rzetelnych patryotów na drodze czystéj i uorganizowanéj demokracyi, ani też nawróci ich przeciwników; a ile razy wichrzyciele zechcą oszukiwać Emigracyę pozorem fałszywéj jedności, tyle razy spotka ich przestroga obojętności i zadziwienia powszechnego, jak na wieczornym obchodzie tego roku.

Nie narażajcież się więcéj Panowie na tak bolesne zawody. Pojmijcież choć raz że te Babelowe deklamacye, że gadanina żadnym celem praktycznym nieujęta, że te wieczne lamenta wasze nad grobem Ojczyzny i nad rozdziałem Emigracyi, Ojczyzny nie wskrzeszą a Emigracyi nie pogodzą. Cudzoziemcy was nie rozumieją a rodacy nie słuchają. Nie buntujcie się nadaremnie przeciwko wypadkom dokonanym, i zejdźcie ze sceny która dzisiaj nikogo już nie bawi.

W przeświadczeniu naszém, czas wszelkich manifestacyj w obec cudzoziemców przeminął. Dość już tych peryodycznych skarg i szlochań przed Europą. Zamknijmy i żałobę i zemstę naszą w sumieniu Narodu, a każdą rocznica klęsk naszych, bodajby nie szła na pastwę dla jałowéj ciekawości lada widzów, ale raczéj nas samych uczyła, jak na przyszłość podobnych klęsk uniknąć.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

Lista III.

Paryż — Mierosławski Ludwik fr. 5 — Zagórowski Narcyz fr. 2 — Ancypa Ildefons fr. 2 — Swiderski Tomasz fr. 1 — Radecki Jan Kazimierz fr. 2 — Cerański Jakób fr. 1 — Jokisz Józef fr. 2, 50 — Stacherski Maciéj fr. 1 — Jagmin Józef fr. 2 — Bajer fr. 5 — Br... fr. 2 — Krzyżanowski Tomasz fr. 2 — Mazurkiewicz Wincenty fr. 2 — Williams fr. 2 — Borysewicz Szymon fr. 2 — Starzewski Leon fr. 2 — Ilnicki Hieronim fr. 2 — Witkowski Ludwik fr. 3 — Niedziałkowski Józef fr. 2 — Piliński Andrzéj fr. 2 — Piliński Konstanty fr. 2 — Stamirowski fr. 1, 50 — Brandt fr. 2. — Wasilewski Alexander fr. 1 — Brazewicz fr. 2 — Dąbrowski Władysław fr. 1 — Stempiński fr. 1 — Śniadkowski fr. 1 — Karwosiecki fr. 1 — Rajecki fr. 3 — familia Zienkowiczów fr. 10 — Makowski Michał fr. 2, 50.

Enville.— Wołoszyński fr.	5	
Metz.— Hubarewicz fr.	5	
St. Jean d'Angely.— Jałowajski fr. . .	5	
Razem. . . .	87	50
Summa z list poprzednich. . .	1,167	90
Ogół. . .	1,255	40

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Według *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj*, rząd rossyjski chce zabespieczyć swoje panowanie w Polsce przez wybudowanie nowych fortec i w tym celu miano podać projekt wystawienia dwóch fortec nowych, jednéj nad Narwią, a drugiéj w Kaliskiém; koszta ich wystawienia, jakoteż wzmocnienie dotychczas istniejących : Modlina, Zamościa, Cytadelli warszawskiéj, Dęblina nad Wieprzem i Brześcia z Terespolem nad Bugiem, mają wynosić do 300 milionów złotych polskich — wszystko to zebrane zostało z podatków od Polaków, a koszta wystawienia Cytadelli sama Warszawa ponieść musiała. Na Wiśle zaprowadzone zostały statki wojenne, w celu pilnowania brzegów rzeki, utrzymywania kommunikacyj między Warszawą, Pragą, Modlinem, dostarczania wojsku żywności, amunicyi i wzbronienia nieprzyjacielowi przejścia przez Wisłę.

— Słychać iż Mikołaj ma wydać ukaz, według którego żaden mężczyzna w królestwie kongressowém, nie będzie mógł żenić się przed 30 rokiem, a to bez różnicy stanu.

— *Gazeta Frankfurtska* donosząc o wyroku skazującym na Sybir i na inne kary, kilkadziesiąt osób w Polsce, czyni tę uwagę iż temu najwięcéj dziwić się należy że pomiędzy obwinionemi o udział w spisku mający na celu niepodległość Polski, znajduje się tak często wielu Niemców lub przynajmniéj takich których ojcowie byli rodowitymi Niemcami, i niedawno w Polsce osiedli, a synowie ich nieraz gorliwiéj jak rodowici Polacy obstają za niepodległością Polski, i to nietylko w prowincyach zabranych przez Rossyę, ale i w tych które posiadają Prusy i Austrya.

— *Gazeta Trewska* zawiera następujący artykuł : Przedniejakim czasem umieściliśmy z Gazety Królewieckiéj wiadomość o skazaniu przez rząd rossyjski kilku zbiegów z wojska na tysiąc knutów i że chociaż żaden z nich i połowy niewytrzymał, to jednak bito trupy dopóki nie wyliczono przepisanéj liczby, a to w obec familij, które musiały być exekucyi obecne. Wielu nie chciało wierzyć, aby w teraźniejszym czasie, gdzie oświata i cywilizacya stoją na tak wysokim stopniu w wszystkich krajach, w Rosyi jednéj używano kar tak barbarzyńskich, na wspomnienie których wzdryga się ludzkość— a jednak zupełnie podobny wypadek miał miejsce świeżo w Warszawie, i przekonał że dziki despotyzm nie wstydzi się wystąpić przed ucywilizowaną Europą w całéj nagości okrutnego swego barbarzyństwa. Rzecz tak się miała.

Po ukończonéj sztuce w Teatrze Warszawskim, jeden młodzieniec pchnął dyrektora policyi jenerała Abrahamowicza szpadą, którą miał w lasce, i byłby go nią przeszył, gdyby stojący około jenerała officer nie odepchnął szpady, która jednak uwięzła w piersiach Abrahamowicza. Tego młodzieńca uwięziono natychmiast i nikt nie wie co się z nim stało, ale na spodzie laski miano znaleść listę przeszło stu osób; tych wszystkich pod najostrzejsze oddano śledztwo, i lubo największe męki żadnego z nich nie wydobyły zeznania, z tém wszystkiém wielu skazano na tysiąc knutów pod pozorem iż należeli do zamachu na dyrektora policyi. Żaden nie wytrzymał przepisanéj kary, pastwiono się więc na trupach, a reszta obwinionych musiała być téj exekucyi przytomną. Powtórzono zgoła to, co *Gazeta Królewiecka* donosiła dawniéj o ukaraniu zbiegów od wojska.

— W Szląsku, w Langebielau, Peterswalden i innych miejscach miały znowu wyniknąć rozruchy, z powodu, iż rząd pruski nieprzestając na ostréj karze, na jaką skazał obwinionych, nałożył na pomienione obwody, jako wspólwinne, znaczne koszta sądowe. Na wzburzone miejsca posłano znaczne oddziały wojska, jakoteż do miasta Brzegu, gdzie więźniowie chcąc się wybić na wolność, stoczyli zaciętą walkę z tamtejszą załogą. (*Gaz. Pow. Niem.*)

— *Monitor francuzki* z d. 9 z. m. zawiera następującą wiadomość : « Z nad Wisły, 30 Października. Gmina Warszawska wysłała deputacyę do cesarza z prośbą o udzielenie poddanym starozakonnym tych samych praw co chrześcianom, lecz cesarz nie przyjął prośby oświadczając, iż on nie uznaje prawa z 7 stycznia 1817 uwalniającego żydów od służby wojskowéj dopóki ci nie będą przypuszczeni do używania praw cywilnych. Nadto, żydzi jak dotąd płacić będą pewną summę rocznie, albowiem wstrzymując się od mocnych napojów, a szczególniéj wódki, zmniejszają jéj konsumcyę, a przeto i dochody publiczne. » Ten to zapewne powód, a nie obawa aby pod pozorem towarzystw wstrzemięźliwości spiski na wywrócenie rządu zakładane nie były, skłoniła rząd do zakazania w Królestwie Polskiém towarzystw wstrzemięźliwości.

— Dzienniki francuzkie podały do powszechnéj wiadomości, iż Mickiewicz, profesor literatury słowiańskiéj w kolegium francuzkiém, *otrzymał* od ministra uwolnienie od wykładu lekcyj w roku szkolnym bieżącym.

Wyszła z druku : *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza* przez K. B. Stolcmana, byłych wojsk polskich kapitana 1széj klassy. Cena fr. 6. Dzieło to będziemy się starali dać bliżéj poznać czytelnikom naszym.

Redakcya oznajmia, iż listów *niefrankowanych* nie przyjmuje; osoby zatém przesyłające takowe, sobie samym winne, jeżeli żądania ich dopełnionemi nie będą.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.